

Wewnętrzny pakt poety z kapłanem. O wierszach ks. Adama Kraski

Więźniowie nadziei, Stwórco czekania, Pragnienie niedoczekania – już same tytuły kolejnych tomików Adama Kraski (ur. 1985) niosą sugestię, że świat wyobrażeń teologicznych jest autorowi aksjologicznie i estetycznie najbliższy. Rzeczywiście, religia na swój sposób wyznacza ramy twórczości Adama Kraski (ur. 1985), księdza, poety, regionalisty, animatora kultury, jednak jej nie ogranicza, przeciwnie – wszechobecne są w jego kolejnych tomikach twórcze imaginacje, praca pamięci, filozoficzna refleksja, namysł nad ludzkimi słabościami czy wreszcie uważność wobec otaczającego świata. Kiedy w najnowszej propozycji wydawniczej, która przygotowywana jest na koniec 2018 r. (pod roboczym tytułem *Jesień*), czyta się o „trzykrotnych dziejach świata”: „droga w ciemnościach / Światło dla drogi / era rozpromienionej szarości” (*Trzeci upadek*), można dostrzec poza tropami biblijnymi nawiązanie do odwiecznego teatru ścierających się przeciwieństw i ich ostatecznego zjednoczenia, słowem – do heglowskiej triady.

Wewnętrzny pakt poety z kapłanem owocuje dykcją, w której atrybuty, rekwizyty, ale i formy języka religijnego podlegają osobliwym reinterpretacjom; autor przenicowuje sensy, wskazuje na zakłęte w nich paradoksy, nieoczywistości i niuanse. Tak powstają subtelne koncepty oparte na wnikliwym do-rozumieniu pojęć i wykorzystaniu bogactwa ich wieloznaczności, celne frazy, jak w tych niemal aforystycznych fragmentach: „wobec odejść wiecznych zawsze brak pochówków” (*Z teologii*), „nieśmiertelność ukryta w cmentarnych krzyżach” (*Moja pokraczna modlitwa*), w niezwykle nośnych wersach o Bogu: „za daleki i niepoprawnie bliski / niepojęty a nadęcie pojmovany / niewypowiedziany a przegadany / dialektem sakralnego kiczu” (*Moja pokraczna modlitwa*) czy tylko w pozornie lekkich rozważaniach epistemologicznych: „nie pytam o więcej / więcej to brak największy / nie szukam bardziej / na cóż malować dzieło namalowane / nie idę dalej / kiedy ze szczytu droga jedyna powrotna” (*Dość*).

Przewrotność poezji księdza Adama nie służy rewolucyjnemu odwracaniu pojęć, jest raczej wysiłkiem poszukiwania najwłaściwszych słów dla uchwycenia i nazwania obrazu z natury niemożliwego do uchwycenia i nazwania – obrazu Boga; zgodnie z ludzką, ułomną optyką. „Przychodzisz jako człowiek / bo ja tak rzadko nim jestem // nawet przychodząc jako ubogi / nie zaradziłeś głodom i cierpieniom / jeśli Twoja miłość tego nie zrobiła / to jak ja skoro kochać nie umiem // przychodzisz aby umrzeć / bo ja tak kurczowo trzymam się życia” (*Jeśli kochać nie umiem*).

Temperament poetycki Kraski zaskakuje nagłymi zwrotami. Raz czytamy o życiu, które „jest jak strącony przez wiatr kapelusz / powsinoga nie wiadomo gdzie go lichy poniesie” (*Złudzenia*) – i aż chce się wspomnieć innego poetę-kapłana, Jana „od Biedronki” Twardowskiego, jego franciszkańską pogodę ducha, lekkość pióra i poczucie humoru; innym razem „za oknem szafirki / wystają niechybnie / z pękniętego asfaltu / czyli takie jest bytowanie / życie ściśnięte w brzydotę / próżnych prób” (*Twarz*). Są wiersze, w których jesteśmy świadkami wadzenia się z Bogiem: „widziałeś przecież to wszystko / [...] arterię pytań dłaczego / strach zamiast miłości / [...] a słowo twe nie zachwiało się w tchawicy / ręka nie zadrżała na trochę / kreśląc kontury istoty żywej” (*Ręka nie zadrżała*), są i takie, w których poeta pochyla się nad bożym miłosierdziem – absolutnym mimo niedoskonałości i niewdzięczności świata: „trzy cnoty wielkie / kochać zaufać oczekiwać // trzy potknięcia

Boga / pierwotne miłowania / kolejne stwarzania / i siedemdziesięciokrotnego przebaczenia // taka jest wszechmoc Stwórcy / omodlona w oczach świata kpina” (*Trzeci upadek*). Inne teksty zabierają nas do czasu dzieciństwa, które w swojej niewinności już niesie ponure załążki przyszłych utrat: „na Matkę Bożą Siewną / przy budach z kapiszonami / w dłoń zawinał mi ojciec / niebieską wstążeczkę z żółtym balonikiem / ze słowami pamiętaj o płucach / guma z helem wyrywała się niesfornie / jak moje marzenia zawładnięcia światem [...] balonik błoga ulotna chwila / zerwał się jak z łańcucha dziki zwierz / i poszybował w konary kostuchy / mnie w ręku ostał się zbiór słów / pamiętaj o płucach” (*Żółte marzenia*). Utrat bolesnych i fundamentalnych, skoro *skarga opuszczonego przez Boga* w poetyckiej interpretacji Kraski wybrzmiewa tak: „pije bo źle skonstruowałeś życie / nie przebija się balonika dziecku / gdy jeszcze dmucha w nie powietrze / nie przewraca się drzew z korzeniami” (*Psalm 22*).

Kolejne wyimki, czy to z poprzednich, czy z najnowszej książki Adama Kraski, są oczywiście jedynie subiektywną próbką jego poezji – wśród zgiełku literackich przebojów jednego sezonu i wobec nadmiaru kulturowych efemeryd – tym cenniejszej, że wymagającej wnikliwej lektury i powrotów, przypominającej, że „piękno jak znicz olimpijski / rozpalać trzeba trudem / przebiegniętych kilometrów” (*Pierwszy śnieg*).

Izabela Fietkiewicz-Paszek

Kalisz, 24 lipca 2018

Elewator, nr 26 (4/2018)